

Kradzieże dzieł sztuki w Europie Wschodniej

Artykuł Burtona Bollaga jest ciekawym artykułem, ponieważ ukazuje problem przestępczości przeciwko dobrom kultury w krajach dawnego Bloku Wschodniego, widziany przez zachodnich specjalistów. Ich oceny są bardzo krytyczne, a niektóre sformułowania i opinie bardzo skrajne. Czy wszystkie są uzasadnione? Obawiam się, że nie. Warto jednak to opracowanie przeczytać.

Eksperti twierdzą, że kraje postkomunistyczne, od momentu opadnięcia „żelaznej kurtyny”, są zupełnie nie przygotowane do ochrony swojego bogatego dziedzictwa. Brak odpowiednich środków bezpieczeństwa, w połączeniu z otwarciem granic i brakiem gotówki, wytworzył mieszaninę wybuchową. Pogarszają sprawę ubogie rejestry bogactw narodowych; tylko ich niewielka część jest odnajdywana przez policję, często tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Miał miejsce prawdziwy krwotok własności kulturowej – powiedział Ertienne Clement, specjalista od nielegalnego ruchu dzieł sztuki, pracujący dla UNESCO.

Oficjalne dane dotyczące skradzionych po 1989 r. dzieł sztuki stanowią poważne ostrzeżenie. Według danych uzyskanych od policji Czeskiej i Słowackiej, wartość kradzieży sięgała rocznie 40 milionów dolarów, w Rosji policja odnotowała kradzież przedmiotów o wartości 130 milionów dolarów w samym tylko 1994 r. Eksperti jednakże obawiają się, że prawdziwe liczby są o wiele wyższe.

Największy problem polega na tym, iż większość zbiorów w dawnym Bloku Wschodnim nie została odpowiednio skatalogowana – mówi Philip Saunders, dyrektor *Trace*, brytyjskiego magazynu publikującego informacje pomocne w odnalezieniu skradzionych dzieł sztuki. Nawet gdy istnieje zapis inwentaryzacyjny, to zubożałe instytucje państwowe często nie mają środków finansowych, aby zaalarmować świat sztuki o dokonanej kradzieży. Przed około dziesięć laty, pewna rosyjska agencja państwowa, chcąc opublikować listę większych kradzieży, zaproponowała *Trace* łososia i opale jako zastaw za ogłoszenie. *Niestety, nie jesteśmy upoważnieni do akceptowania takich propozycji* – mówi Saunders.

W czerwcu 1997 r. w Pradze Interpol zorganizował spotkanie z wysokimi urzędnikami od przestrzegania prawa z 19 państw (6 Wschodnioeuropejskich i 13 Zachodnich oraz ze Stanów Zjednoczonych) na temat wymiany informacji o międzynarodowych kradzieżach dzieł sztuki w krajach postkomunistycznych. Była to pierwsza tego typu konferencja Interpolu.

Pierwszym utrudnieniem przy zwalczaniu plagi kradzieży dzieł sztuki, wg opinii ekspertów, są silne, dobrze rozbudowane struktury mafijne, o których mówi się, że mają wszystko w swoich rękach.

Sądząc po dobrej organizacji i powiązaniach, jakie szmuglerzy wydają się mieć, podejrzewamy występowanie współdziałania byłej KGB oraz STASI – mówi Wolfgang Schonleber, specjalista od spraw kradzieży policji w Stuttgarcie – *oni są prawdziwymi zawodowcami. Faktycznie, nigdy nie znaleźliśmy nawet ich śladu.* Saunders przypuszcza, że wiele kradzieży w instytucjach kultury zostaje popełnionych przy współudziale personelu. Takie kradzieże mogą być łatwo ukryte. Charles Hill, były przewodniczący oddziału ds. sztuki i antyków Scotland Yardu, czuje, że większość tych kradzieży zostaje popełniona przede wszystkim przez drobnych złodziei, którzy tworzą siatkę przestępczą, a rozmiar problemu sugeruje zaangażowanie osób związanych z przestrzeganiem prawa.

W byłym Związku Radzieckim łupem złodziei padają głównie zbiory muzealne i prywatne, natomiast w innych krajach Europy Wschodniej skupiają się na kościołach. Bogactwa kościołów, jak statuetki barokowe, kielichy kościelne ze złotej lub srebrnej blachy, puchary oraz świeczniki, są czasami zabezpieczone tylko drewnianymi drzwiami, zaopatrzonymi w stary zamek. *Trzech księży zostało zamordowanych, a wielu dotkliwie pobitych przez złodziei* – mówi pułkownik Jaroslav Zavadsky, szef oddziału anty-włamaniowego policji czeskiej. – *Dużo kościołów zostało wielokrotnie okradzionych. Teraz już nic do skradzenia nie zostało.*

Czesi, aby poprawić sytuację, zrobili więcej niż ich sąsiedzi. Sensacyjne kradzieże – jak w 1991 r., kiedy z Galerii Narodowej w Pradze skradziono cztery płótna Picassa (policja odnalazła płótna po trzech miesiącach) – zdarzają się rzadziej, ponieważ zaczęto udoskonalać systemy zabezpieczeń. Istotne jest także, że zbiory muzeów, zamków i kościołów czeskich są teraz katalogowane. Od 18 miesięcy kwatera główna policji w Pradze dysponuje skomputeryzowanymi danymi o 10 000 skradzionych dziełach sztuki, często z digitalizowanymi rysunkami. Zwiększa to znacznie szanse zidentyfikowania przedmiotów odnalezionych przez policję innych państw. Gdy Czesi starają się opanować problem, władze w byłym Związku Radzieckim przyznają, że u nich dzieje się coraz gorzej. Wasily Sorokin, szef oddziału antyprzestępczego policji w Moskwie mówi, że kradzieże w muzeach i prywatnych zbiorach w stolicy rosyjskiej nasilają się. Odnotował też dwa przypadki

morderstw na prywatnych kolekcjonerach w 1995 r., a trzech rok wcześniej. Sorokin dodaje, że w większości muzeów moskiewskich brakuje nowoczesnych systemów alarmowych. Podczas czerwcowego spotkania z Interpolem policja rosyjska mówiła o kradzieżach dokonanych przez personel muzeów. W wyniku kontroli przeprowadzonych w latach 1992-1994 w największych muzeach rosyjskich, łącznie z Ermitażem w St. Petersburgu, odkryto straty 2 500 przedmiotów wielkiej wartości historycznej.

W ubiegłym roku policja w St. Petersburgu aresztowała złodziei 89 rzadkich manuskryptów z Rosyjskiej Biblioteki Narodowej. Władze biblioteki oszacowały ich wartość rynkową, na ponad 100 milionów dolarów (oszacowanie otrzymane od Saundersa i Trace). Policja znalazła manuskrypty w prywatnym mieszkaniu, w Moskwie, tydzień po kradzieży i aresztowała słynnego adwokata Dymitra Yakubovsky'ego (ten młody, 32-letni adwokat, był ściśle powiązany z wysoko postawionymi osobistościami rosyjskiego biznesu i polityki). Został oskarżony o próbę przemytu manuskryptów za granicę. W Izraelu zostało aresztowanych sześć osób podejrzanych o udział w kradzieży. Wszyscy czekają na rozprawę. Jak podaje TASS, wśród aresztowanych był Viktor Lebedev, był kustosz muzeum w sekcji manuskryptów, który dostarczył przestępcom szczegółowe plany, umożliwiając tym samym kradzież. *Po tej kradzieży poczyniliśmy kroki, by zabezpieczyć cenne zbiory – mówi zastępca dyrektora biblioteki, Elene Nebogatikova – ale nie możemy powiedzieć, że czujemy się bezpiecznie.*

Rosjanie i Ukraińcy skarżą się, że wiele oficjalnie zarejestrowanych spółek z kapitałem zachodnim zajmuje się nielegalnym eksportem dzieł sztuki. Policja rosyjska szacuje, że ponad 100 emigrantów, kupców z Europy Zachodniej, specjalizuje się w sprzedaży ikon i innych dzieł sztuki, skradzionych lub eksportowanych z pogwałceniem prawa chroniącego spuściznę kulturową. Tylko podczas

pierwszych pięciu miesięcy 1995 r. rosyjscy celnicy skonfiskowali dzieła wartości 1,1 miliona dolarów, które miały być wywiezione za granicę bez zezwolenia władz, przy czym sama policja ocenia, że przechwycono tylko 10% nielegalnego przepływu.

W momencie, kiedy skradziony przedmiot dostanie się do Europy Zachodniej, istnieje mała szansa, że zostanie zidentyfikowany. Pomiędzy ekspertami rozpowszechniony jest pogląd, że kiedy skradziony przedmiot znajdzie się w jednym z 15 krajów członkowskich Unii Europejskiej, gdzie granice są otwarte, to już później może być przewieziony dokądkolwiek. Większość państw Europy Zachodniej, a także Japonia są głównym rynkiem zbytu skradzionych dzieł.

Większość przedmiotów skradzionych na Wschodzie zostaje sprzedana na ulicach, pchlich targach lub bazarach. Detektyw policji w Stuttgarcie dodaje, że wielkie domy aukcyjne sprawdzają źródła pochodzenia dzieł sztuki, ale większość małych domów aukcyjnych po prostu o to nie dba. Kiedy skradzione dzieło sztuki zostaje odkryte na Zachodzie, zostaje skonfiskowane przez policję i odesłane do kraju pochodzenia. Zachodni kolekcjoner, od którego przedmiot został skonfiskowany, ma prawo do odebrania pieniędzy od tego, który mu to dzieło sprzedał. Kupiec może w zamian domagać się zwrotu od kogokolwiek, kto sprzedał te prace etc., aż do pierwszego sprzedawcy, który nie może zostać odnaleziony... i tak łańcuch się kończy.

Jednak handlarze dzieł sztuki utrzymują, że raczej rzadko mają do czynienia z tego rodzaju przemytem. *Mamy odczucie, że ludzie nawet nie próbują zaferować kradzionych dzieł ze strachu przed ujawnieniem ich – mówi Kurt Zimmerman, współwłaściciel galerii w Stuttgarcie, specjalizujący się w malarstwie XIX w. (francuskim i niemieckim) i dodaje: Bardzo ostrożnie podchodzimy do każdego przedmiotu, (sprawdzając) czy nie został on skradziony. Jest wielu kupców, którzy tego nie robią.* ❖

Dokończenie ze str. 29

obok nazwy kolekcji (Litwa, Wilno) podawała kolejny rok. W latach 20. pojawiło się kilka stempli tuszowych rocznych, zaś przez całe lata 30. zaledwie trzy pieczętki z datami 1931, 1934 i 1937. Ustalenie rzeczywistego momentu wykonania konkretnego zdjęcia wymaga długich studiów, śledzenia publikacji i wystaw artysty, a także sposobu asygnowania poszczególnych odbitek (np. suchy wycisk na odbitce i kartonie, na którym została naklejona). Dla najwcześniejszych fotografii wileńskich niezwykle pomocne okazały się albumy wykonane dla Zarządu Wilna oraz katalog prac artysty, wydany w 1915 r., zawierający tytuły i tematykę ponad 600 zdjęć.

Buħak kilkakrotnie reorganizował swój zbiór, przynajmniej trzykrotnie zmieniał nu-

merację negatywów – po raz ostatni około 1934 r. – stąd ta sama odbitka przechowywana w różnych kolekcjach może mieć różne numery.

Jeszcze do niedawna uważano, że nie zachowały się żadne negatywy pochodzące z wileńskiego zakładu artysty. Dopiero na początku lat 90., opracowując nie opisane szklane klisze, przekazane w latach 30. przez konserwatora wileńsko-nowogrodzkiego do Centralnego Biura Inwentaryzacji przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (ob. w zbiorach Instytutu Sztuki PAN) ustaliłam, że niektóre z nich to prace Jana Buħaka, prawdopodobnie wykonane z oryginalnych odbitek w pracowni mistrza. Podczas badań archiwalnych natrafiłam na potwierdzenie tego typu zleceń. Nie

udało mi się odnaleźć autorów wszystkich szklanych negatywów o formacie 13 x 18 cm; część z nich powstała na zlecenie konserwatora w 2. poł. 1923 r., podczas wyprawy na Nowogrodzycznę znanego warszawskiego twórcy, Adama Wisłockiego, fotografującego w takiej samej konwencji jak i Buħak. Do niektórych z nich zachowały się odbitki z nazwiskiem Wisłockiego, dlatego też prace te można przypisać zarówno jemu, jak i Buħakowi. Oryginalne odbitki autorskie pozostały w dokumentacji Urzędu Konserwatora. Po wojnie przekazano je do Litewskiego Centralnego Archiwum Historycznego w Wilnie. Zestawienie ich z kliszami z Instytutu Sztuki PAN pozwoli w przyszłości wyodrębnić wszelkie negatywy wykonane przed wojną w zakładzie Jana Buħaka. ❖